

**MATKA** Courage i jej „Giełci” — wielki poemat teatralny Bertolta Brechta — to najbardziej chyba przekonującej przykład brechtowskiego teatru epickiego, brechtowskiej metody przedstawiania świata na scenie. To wielka, giboka, sięgająca do korzeni światw sztuka o wojnie i o ludziach na woj-

Paradoksalny jest wód matki Courage, krążący po drogach wojny trzydziestoletniej — wojny religijnej! — za walczącymi wojskami. Nie chodzi przecież o religię, a o syrak. Matka Courage sprzedaje wszystkim — katolikóm i protestantom. Paradoksalna jest śmierć Ellifa, syna Courage, który dokonał czynu bohaterskiego

**Andrzej Jarecki**

# MATKA COURAGE

nie. Jest to także sztuka o sypku, o interesie, który kieruje ludzkim działaniem. Wszelkie ideowe parawy, wszelkie wznieście uczucia i podniosłe cele są tu brutalnie wymiśnane i zdarte — spod nich wygląda zysk, korzyść, interes. To, co dobre, szlachetne i ludzkie jest tu pokazane w sprzeczności z tym, co korzystne. Ponieważ człowiek dąży zawsze do zachowania życia i polepszenia sobie warunków, staje w konflikcie z innymi ludźmi. Zwłaszcza na wojnie — wojna zresztą jest tu wszechobecna i wiecznotwa. Pokój nie jest przeciwieństwem wojny, jest tylko innym jej etapem.

Sztuka Brechta oparta jest na paradokсах. „Nie mam do niego zaufania” — powiada pewien sierżant wojsk Gustawa Adolfa walczących na wojnie trzydziestoletniej o innym sierżancie — „on jest moim przyjacielem”. Przywykliśmy do tego, że paradoks jest konstrukcją humorystyczną. U Brechta służy on głównie pouczeniu, uświadomieniu. Paradoks odkrywa przeciwności i walkę przeciwieństw. Paradoks jest skróctwem wyrazem dialektycznego opisu społeczeństwa, rozdzielonego konfliktami.

w niewłaściwym momencie: nagradzany za zabijanie chtopów i zabieranie im bydła w czasie wojny, został stracony za to, że zabił kobietę w momencie, kiedy wojna na chwilę się skończyła. Paradoksalna jest śmierć drugiego syna matki Courage, Szwajcara, który ginie dlatego, że jest głupio uczciwy, i dlatego jeazce, że jego matka za długo targowała się o wysokość łapówki dla dowódcy egzekucyjnego plutonu. Paradoksalna jest bohaterska śmierć jedynej córki Courage, Katarzyny. Ta niemowa i káléka, głupia i nieszczęśliwa, ona jedna ginie w imię wyższych celów, narażając na śmierć całe otoczenie — ona jedna, chyba dlatego, że nic nie posiada, że nic nie wiąże jej z życiem i światem.

Po raz pierwszy tragizm losów ludzkich pokazany jest tu nie jako rezultat dążenia do czystości, szlachetności, nie jako owoc konieczności postępowania moralnego — lecz jako owoc konieczności postępowania niemoralnego. Matka Courage, bezwzględnie walcząca o korzyść własną i swoich dzieci, dążąca do wabogacenia się na wojnie kosztem innych (inni zresztą robią to samo) — tragicznie traci obu synów i córkę, traci ostatniego swego przy-

jaciala, cynicznego dniwkarza Kucharza. Tragedia matki jest wielką ludzką prawdą, wpisana przez Brechta w tę nagą grę wielkicm i małych historycznych interesów ludzkich. Tragedia ta unika filozoficznej rozpacz — życie i walka mają swoje prawa, matka Courage bez wielu słów ciągnie dalej swój wóz z towaram.

Irena Eichlerówna jako Matka Courage w spektaklu Teatru Narodowego stworzyła postać niezapomnianą. Cieżwa i sprytna, przemysłowa, rachująca nawet macierzyńskie uczucia, w gruncie rzeczy obrażająca — osiągnęła wielką sympatię widzów, została dobrze zrozumiana, gdyż pokazała wielką, niemożliwą do obejrzenia prawdę. W swoim przerażającym braku szlachetnych motywów postępowania była zwyczajnie ludzka, codzienna, naturalna. Swoją charakterystyczny sposób mówienia, który zawsze stwarzał pewną wyjąkowość i nienaturalność, skutecznie w tej roli ograniczyła do potrzeb tej właśnie postaci. Kilka scen, wyraźnie w sztuce kluczowych, zagrała po mistrzowsku, ze swoją wspaniałą, oszczędną i precyzyjną techniką.



Z roli niezapomnianych na wielką pochwałę zasługują także Joanna Walterówna jako Katarzyna, która zagrała bardzo wyraficiele nieszczęśliwą córkę Matki Courage. Doskonałe zakończenie rolę sceny bohaterskiej śmierci na dachu chtopskiej szarej. Andrzej Szalowski jak Kucharz miał kilka dobrych scen, natomiast songi wykonywał zbyt operowo. Kazimierz Wichniarz jako Kapelan za bardzo już chyba „pokazywał” rolę, a za mało i zbyt monotonnie grał. Przystółtka Yvette w wykonaniu Barbary Fléwskiej była chyba za bardzo uwspółcześniona, ponadto nadmiernie w stosunku do całości spektaklu skarykaturowana. Song o fraternizacji w jej wykonaniu wydawał się niepotrzebnie sparodiowany. W ogóle strona muzyczna przedstawienia, a zwłaszcza songi i ich teksty brzmiały dość kiepsko. Znamy lepsze tłumaczenia i wykonania tych pieśni.

Rozumiem się, że przedstawienie Teatru Narodowego oparte zostało głównie na wspomnianej roli Ireny Eichlerówny. Reszta pozostawia wiele do życzenia. Tempo spektaklu było zbyt wolne, przerwy między poszczególnymi obrazami nużące, reżyseria niezbyt odkrywcza, bez inwencji. Wydaje się, że przedstawieniu zabrakło inacjonalizacji — zdecydowanej myśli ogólnej, ostrego tonu całości, jakiegoś ataku na widów i ich sposób myślenia, dynamizmu, odwagi. Przedstawienie, jak na swoją nadzwyczajnie niekonwencjonalną i nieobjętą zawartość, było zadziwiająco spokojne i niezającepne.

Teatr Narodowy w Warszawie — Bertolt Brecht: „Matka Courage i jej dzieci”. Przekład Stanisława Jerzego Léca. Songi w przekładzie Joanny Walterówny i Krystyny Wołńskiej. Reżyseria: Zbigniew Sawan. Scenografia: Eugeniusz Markowski. Muzyka: Paul Dessau.